

Elżbieta Kilaraska

Piec we Dworze Artusa w Gdańsku

Ochrona Zabytków 47/2 (185), 226-228

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

18 kwietnia 1994 r. we Dworze Artusa w Gdańsku odbyło się uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego odbudowy największego renesansowego pieca świata. O pracach badawczych prowadzonych przy okazji konserwacji kafli pieca z Dworu Artusa informowaliśmy naszych czytelników*. Tym razem publikujemy tekst przypominający historię powstania, zniszczenia i ratowania tego zabytku nadesłany przez Dyрекcję Muzeum Historii Miasta Gdańska.

PIEC WE DWORZE ARTUSA W GDAŃSKU

W nadbałtyckich miastach hanzeatyckich najokazalszymi budowlami publicznymi obok ratuszy były Dwory Artusa, miejsca spotkań towarzyskich bogatego patrycjatu. Ocalał z nich jeden tylko — w Gdańsku. Jego początki sięgają połowy XIV w. Znacznie uszkodzony w 1945 r. został odbudowany w 1957 r. Wnętrze gdańskiego dworu Artusa, pochodząca z 1481 r. sklepiona hala wsparta na czterech filarach, otrzymało w 1545 r. niezwykłą ozdobę — w północno-wschodnim narożu stanął uformowany na kształt wieży, niemal jedenastometrowy piec kaflowy.

Jego twórce — zduna Georga Steizenera — spotkały wyjątkowe dla rzemieślnika wyróżnienia. Podobnie jak malarze i architekci, którzy przyczynili się do uświetnienia wnętrza Dworu Artusa, został on przyjęty do (dwu nawet!) patrycjuszowskich ław: Ławy Malborskiej, przy której stanął piec i sąsiedniej — Ławy św. Rajnolda. Od tego czasu piec był przez cztery wieki przedmiotem podziwu — pisano o nim: „bardzo duży i w dawnym rodzaju ozdobny piec” (1778 r.) i nazwano go „królem wszystkich pieców” (1888 r.).

W prawie nie zmienionym stanie piec przetrwał do 1943 r., kiedy to konserwatorzy gdańscy, w obliczu zagrożenia zbliżającym się frontem, przystąpili do demontażu zabytkowego wyposażenia Dworu, w tym także renesansowego pieca. Rozebrano wtedy jego górną, wolno stojącą część, złożoną z dużego formatu okazałych kafli z postaciami niewiast uosabiających cnoty. Skrzynie zawierające te wyjątkowej wartości kafle przewiezione zostały do klasztoru w Kartuzach

i tam, zaraz po zakończeniu działań wojennych, nienaruszone zastali je konserwatorzy polscy.

Pozostawiona w Dworze, przylegająca do ściany część pieca o wysokości 6 m, złożona z 220 kafli z portretami władców, runęła w 1945 r. pod gruzami sklepień. Możemy wyobrazić sobie stopień zniszczenia tych kafli. Gdy tylko stało się to możliwe, konserwatorzy polscy przystąpili do wydobywania z gruzów kafli i łatwo dających się rozpoznać fragmentów barwnie szklwionych ścian licowych, ale także i kołnierzy — konstrukcyjnych części potłuczonych kafli. W pracach tych brał także udział dyrektor Muzeum Miejskiego, prof. Willi Drost. Kafle ocalałe w Kartuzach i te wydobyte ze zniszczonego Dworu Artusa przewiezione zostały do dawnej siedziby Muzeum Miejskiego, do ówczesnego Muzeum Pomorskiego, obecnie — Muzeum Narodowego.

Dwór Artusa, podobnie jak i Dom Uphagena, najdłużej oczekiwać musiał na powrót swego wyposażenia, chociaż dla odbudowujących zabytkowy Gdańsk było sprawą najwyższej wagi, by obydwie te obiekty przyswójć miastu jako dowód jego kultury w dawnych wiekach.

Pierwszy projekt odbudowy pieca powstał dopiero w 1971 r. Z około 500 kafli, z których składał się on pierwotnie, posiadaliśmy wówczas 235 kafli prawie kompletnie zachowanych i całe skrzynie fragmentów. Pierwszą koncepcją było wykorzystanie tych kafli i wykonanie na nowo 272 brakujących. Jednak rozpoczęte w 1972 r. prace przy scalaniu fragmentów doprowadziły do złożenia około 200 kafli. Uda-

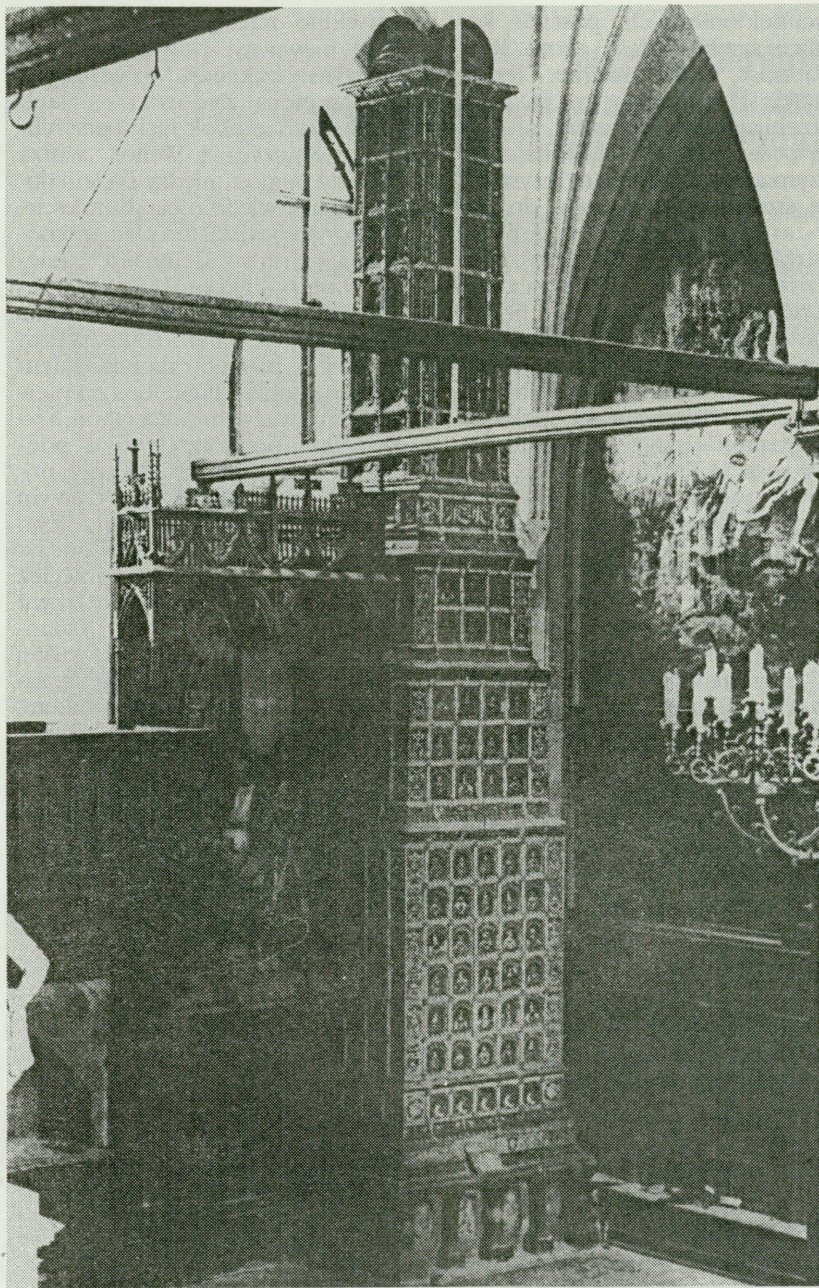
ło się także odzyskać, dzięki przekazom i zakupom, kilka kafli rozproszonych. Wobec tak znacznego zachowania autentyku, jako podstawowa dla dalszych prac przyjęta została zasada, że wszystkie oryginalne elementy pieca powrócić powinny do jego odbudowanej bryły. W latach 1983-1993 wszystkie kafle poddano konserwacji. Kafle niekompletne uzupełniono masą złożoną z żywicy, piasku szklarskiego i kruszywa ceramicznego, odporną i zbliżoną do składu oryginalnego. Wykonanie brakujących kafli gzymosowych, fryzowych i kafli z przedstawieniami portretowymi powierzono prof. Henrykowi Luli z PWSSP w Gdańsku. Na początku bieżącego roku prace te zostały ukończone. Pozostały jeszcze do wykonania ceramiczne listwy i rozety osłaniające spiny między kafłami. Elementy te, podobnie jak i płaskorzeźbiona, kamienna okładzina cokołu, pokryte zostaną polichromią z akcentami ze złota płatkowego. Etapem końcowym będzie montaż „*króla wszystkich pieców*” — praca konserwatorska nie mająca dotąd precedensu.

Co, prócz niespotykanej wielkości pieca sprawiło, że stał się on dziełem sztuki budzącym nieustannie tak żywe zainteresowanie? Co sprawiło, że już od przeszło 20 lat zespół konserwatorów, konstruktorów, plastyków i historyków sztuki podejmuje prace zmierzające do jego odbudowy? Co sprawia wreszcie, że miasto nie szczędzi starań i kosztów na odbudowę pieca we Dworze Artusa? Dzięki czemu zdun i jego dzieło uzyskało tak wysoką ocenę w oczach wybrednych mieszczan gdańskich?

* W ostatnich latach w „Ochronie Zabytków” ukazały się dwa artykuły poruszające szerzej ten temat: S. Skibiński, *Badania materiałoznawcze kamiennych tworzyw architektonicznych*, „Ochrona Zabytków”

1988, nr 2, s. 101-106 oraz E. Kilarska, M. Poksińska, *Badania nad kolorystyką XVI-wiecznego pieca kaflowego z Dworu Artusa w Gdańsku*, „Ochrona Zabytków” 1988, nr 4, s. 244-254. Por. również E. Kilarska,

M. Kilarski, *Der Renaissance — Kachelofen im Danziger Artushof vor seinem Wiederaufbau*, „Keramos” 1993, z. 142, s. 31-60.



Archiwalne zdjęcie pieca w Dworze Artusa w Gdańsku. Repr. K. Augustyniak

Renesansowy piec w niezwykle harmonijny sposób wkomponowany został w gotycką architekturę Artusowej sali. Bez jego strzelistej sylwety trudno sobie wyobrazić ukończone wnętrze. Tworzył on w nim także ważny akcent kolorystyczny: powierzchnię mieniącą się barwami glazury kafli i wzbogacone złoceniami, ostre w kolorze polichromie cokołu, listew międzykaflowych i zwieńczeń. Nawet wówczas, gdy piec nie

ogrzewał już wnętrza, „ocieplął” z pewnością nastrój tu panujący.

O tym jednak, że piec ten zaliczany jest do najwspanialszych dzieł kaflarstwa europejskiego zdecydowała w dużej mierze jego wysokiej klasy, bogata dekoracja reliefowa o konsekwentnie, poprzez cokół i pięć kondygnacji przeprowadzonym programie ikonograficznym. Na trzech dolnych kondygnacjach pieca przedstawiono wizerunki 11 władców,

każdy powtórzony został dwudziestokrotnie, za każdym razem w innej wersji kolorystycznej. Tak zdobione piece stawiano już od okresu późnego gotyku, przypomnieć tu można kafle z Zamku Królewskiego na Wawelu z portretami polskich monarchów. W odróżnieniu jednak od kafli gotyckich, na piecach renesansowych władcy przedstawiani byli tak jak na ówczesnych portretach, bez herbów i insygniów władzy. Tylko najwyżsi wyróżniali się Orderem Złotego Runa. Współczesnym ich rysy znane były dzięki szeroko rozpowszechnionym wizerunkom graficznym, monetom, medalom czy nawet dekoracjom opraw książkowych. Z czasem jednak przestano pamiętać o tym, kogo wyobrażono na kablach pieca. Dopiero dzięki podjętym poszukiwaniom, przede wszystkim wzorów graficznych, można było określić przedstawione na tym piecu osobistości. Podobnie jak na innych piecach polskich, znajduje się tam wizerunek cesarza Rzeszy Niemieckiej Karola V Habsburga, najwyższego świeckiego władcy ówczesnej Europy. Cesarz ukazany został wraz z jego umiłowaną, nie żyjącą już od siedmiu lat małżonką Izabellą, królową Portugalii. Jej twarz znana jest z wielu portretów, między innymi Tycjana, który malował jej pośmiertny wizerunek w 1545 r., a więc w roku, w którym powstał piec. Obok pary cesarskiej ukazani zostali: arcyksiążę austriacki Ferdynand I, brat Karola V, król Czech i Węgier wraz z żoną królową Anną Jagiellonką, która oba te królestwa wniosła mu w wianie. I ta para często przedstawiana była w portretach „podwójnych” także na piecach polskich. Obie pary monarsze należały do czołowych władców katolickich, podobnie jak Jagiellonowie, królowie Rzeczypospolitej. Obok władców katolickich na piecu gdańskim przedstawiono też najważniejszych reprezentantów spośród władców obozu luteranckiego. Znajdują się więc na nim wizerunki książąt saskich: nie żyjącego już Fryderyka Mądrego, katolika sprzyjającego Marcinowi Lutrowi, jego bratanka Jana Fryderyka Wspaniałomyślnego (i temu władcy towarzyszy małżonka,

czynna w sprawach politycznych i religijnych Sybilla, księżniczka Kliwii i Bergu) oraz Filipa, landgrafa Hesji. Także te postacie znane nam są z pieców na terenie Polski. Umieszczenie wizerunków władców protestanckich na piecu w mieście ogarniętym duchem luterzańskim jest dla nas dowodem, że patrycjat gdański pragnął ukazać odwiedzającym Dwór Artusa swe sympatie dla religii protestanckiej, zanim jeszcze miasto otrzymało od króla Zygmunta Augusta przywilej swobodnego wyznawania tej religii (1557 r.). Piec ten był więc dziełem sztuki, dzięki któremu można było przekazać tak ważne treści dotyczące życia politycznego i religijnego.

Górna część pieca, wyraźnie oddzielona biało-niebieskim fryzem z postaciami chłopciami trzymającymi delfiny, wznosiła się swobodnie, zwięzając się w dwu kondygnacjach ku górze. W czwartej, przedostatniej kondygnacji ukazane są na 16 kafkach, w rozbudowanych ramach

architektonicznych, postacie kobiece symbolizujące cnoty: Roztropność, Umiarkowanie, Cierpliwość. Towarzyszy im Lukrecja przebijająca się mieczem, ulubiona przez gdańszczan, bohaterska Rzymianka uosabiająca czystość. Jej śmierć doprowadziła do powstania w Rzymie republiki, ustroju będącego dla gdańszczan wzorem. W tej najwspanialszej kondygnacji pieca, pośród przedstawień symbolizujących najwyższe cnoty, umieszczono herb Loitzów, bankierskiej rodziny ze Szczecina. Nazywano ich „polskimi Fuggerami”, gdyż podobnie jak oni cesarza Karola V, tak też Loitzowie wspierali pożyczkami ostatnich Jagiellonów. Przypuszczamy, że umieszczenie herbu Loitzów na piecu, w tak wyjątkowo zaszczytnym miejscu, było wynikiem ich znacznego udziału w wysokich kosztach budowy pieca.

Jego najwyższą kondygnację tworzą 32 nieco mniejsze kafki, na których w perspektywicznej oprawie architektonicznej przed-

stawione zostały dwie bohaterkie niewiasty: powtórzona ponownie Lukrecja i walcząca z przemocą Żydówka — Jael. Umieszczone obok nich personifikacje Księżycy i Wenus tworzą swoisty pomost między życiem doczesnym i wiecznością. O mieście, w którym powstał ten piec przypominają herby Gdańska umieszczone w cokole i w zwieńczeniu. Nie brakuje też herbu Prus Królewskich i herbu Rzeczypospolitej — białego orła z inicjałem „S” Zygmunta I Jagiellona na pierśsi. Tymi ważnymi akcentami herbowymi, powtórzonymi u podstawy i w zwieńczeniu, przypomnieli więc gdańszczanie o swym oddaniu królowi polskiemu. Jego ojcu, Kazimierzowi Jagiellończykowi zawdzięczali oni przecież przywileje gwarantujące rozkwit gospodarczy miasta. Wiąż Gdańska z Rzeczypospolitą, dla której miasto to było pomostem łączącym ją z ówczesnym światem, stwarzała podstawy do długotrwałej prosperity miasta.

Elżbieta Kilarska